Rok II. Lwów, z środy 26. sierpnia 1908. Nr. 483.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

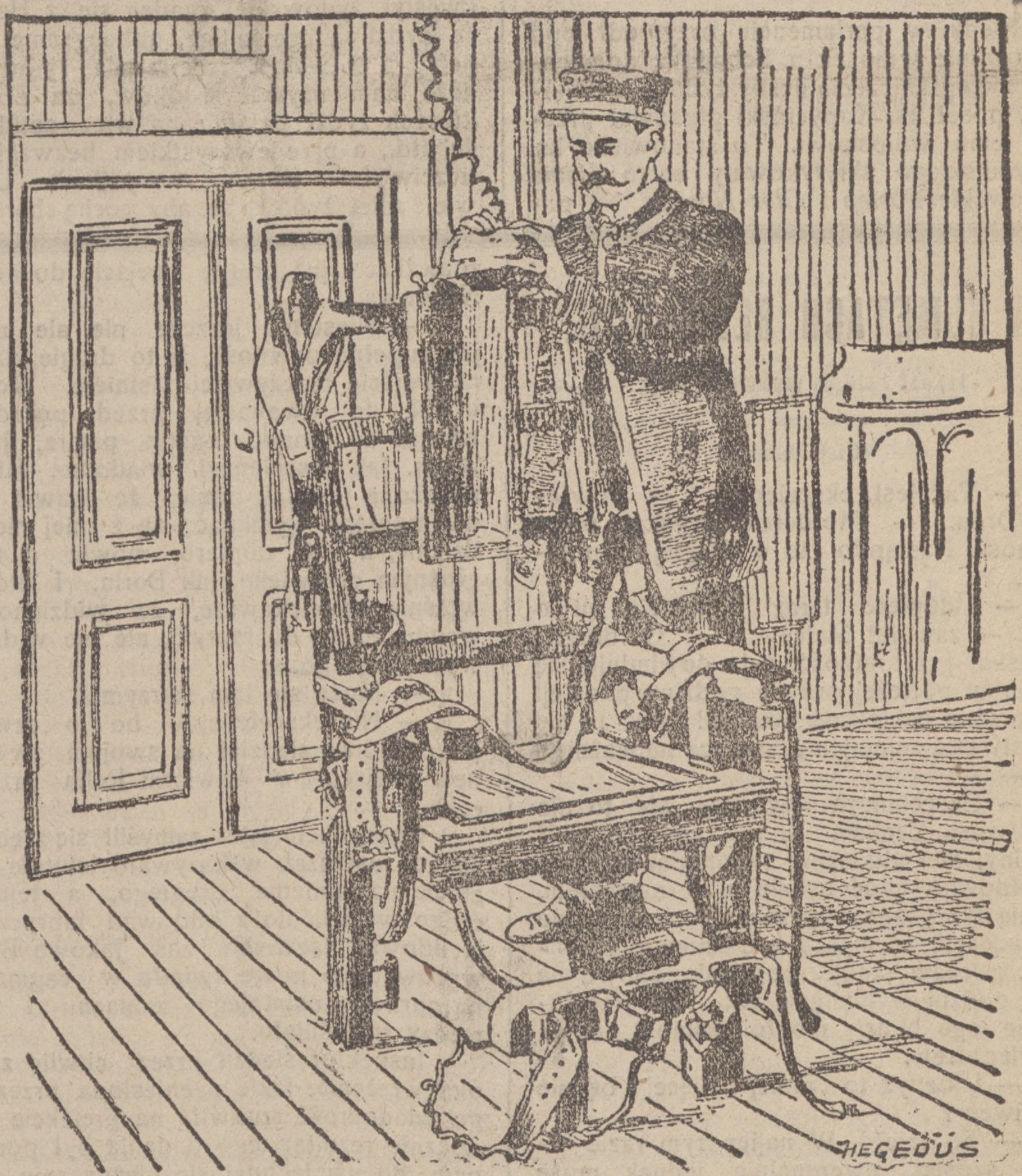
Lwowscy czerwoni towarzysze osiągnęli rekord w bezczelności. Bo przecie niczem innem, jak tylko bezczelnością trzeba nazwać wysunięcie kandydatury na posła do Rady państwa hajdamackiego socyalisty Hankiewicza. A więc socyalista, sympatyk obozu hajdamackiego, śmie sięgać po mandat z okręgu, któremu posłował św. p. Małachowski, kandydat ściśle narodowy. Śp. Małachowski wybrany był pod hasłem poparcia przemysłu i handlu krajowego, a dzisiaj po ten sam mandat śmie sięgać człowiek, członek szajki między-narodowej, która sobie niejako za zadanie i za cel wzięła: strejkami i podburzaniem ciemnego robotnika, niszczyć zawiązki przemysłu w Galicyi, nie dać mu się rozwinąć, a tem samem oddawać go jeszcze przez długie lata na łup wielkiego niemieckiego fabrycznego przemysłu.

Socyaliści lwowscy liczą widocznie na dwie rzeczy: na straszną naiwność lwowskich wyborców, z których połowa zwyczajnie nie głosuje, a z tej drugiej połowy, połowa głosuje bezmyślnie; a dalej na rozterki partyjne, które u nas uniemożliwiają jednolite działanie jakiekolwiek, a przez to dają wrogom broń do ręki. Prócz tego liczą jeszcze na niezdecydowane stanowisko lwowskiej prasy, której przeważnie nie idzie o zasady, ale tylko o osoby kandydatów.

Gdyby lwowska prasa kierowała się jakąkolwiek zdrową myślą narodową, to przedewszystkiem, przy pojawieniu się takiej bezczelnej kandydatury, jak socyalistyczna, alboby ją milczeniem bezwzględnem uśmierciła, albo też uderzyła na nią odrazu jak najsilniej, aby ją z miejsca uniemożliwić. W żadnym więc wypadku nie powinna była rejestrować tej kandydatury jako coś zwyczajnego. Rozumiemy jeszcze pewne sympatye ze strony ludowców, lub liberałów z tytułu kokietowania z socyalistami od czasu do czasu, jeżeli by się rozchodziło o socyalistę Polaka, chociaż, jak wiemy z doświadczenia, polskość w socyalistycznej między-narodówce jest rzeczą podrzędną. Ale zupełnie nie rozumiemy i jak najsilniej potępiamy jakiekolwiek sympatye dla kandydatury człowieka, na którego przekonania polityczne i społeczne składają się dwa wrogie dla narodu polskiego czynniki: hajdamacki radykalizm i międzynarodowy-socyalizm. Mieć w jednej osobie dwóch wrogów, to chyba za wiele i musiałby Lwów, odwieczne gniazdo polskości, zasłużyć istotnie na wieki na miano Abdery, jeżeliby taką kandydaturę wziął na seryo.

Kiedyśmy jednak sprawę tę poruszyli, to jakkolwiek nie wierzymy w to zupełnie, aby Hankiewicz został wybrany posłem po śp. p. Małachowskim, to jednak musimy się zastanowić nad naszemi siłami, bo niestety jest w tym okręgu dużo żywiołów, któreby gotowe wiele zaszkodzić kandydaturze narodowej, gdyby z tej strony nie skupiło się wszystkich sił. Jest w tym okręgu mianowicie wielu Rusinów, którzy, jak słyszymy osobnego kandydata nie postawią, ale dla osłabienia kandydatury Polaka dadzą głosy na hajdamackiego socyalistycznego kandydata. Dalej jest dużo

Elektryczny przyrząd do tracenia zbrodniarzy.



żywiołów niepewnych ze sfer robotniczych, na które liczą czerwoni towarzysze, jak na cztery tuzy. Są to, jak wiemy, żywioły, wśród których agitatorzy socyalistyczni grasują jak u siebie.

Najniepewniejszy jednak żywioł, na który zwrócić musimy uwagę, to żydzi, których w tym okręgu wyborczym jest kilkuset, a którzy od czasu, gdy socyaliści zasiedli w parlamencie w poważniejszej liczbie z pewnym, małym, wyjątkiem popierają socyalistów na każdym kroku. Ponieważ i bez tego, jak można na pewno przypuścić, i kasa chorych puści w ruch fundusze robotnicze dla forsowania kandydatury Hankiewicza, więc sprawy nie należałoby lekceważyć.

Wobec tego wszystkiego zdaje się, że zasłużymy się dobrze sprawie publicznej, jeżeli wezwiemy ogół wyborców chrześcijańskich i polskich do popierania takiej kandydatury, któraby dawała pełne gwarancye, że strzedz będzie w parlamencie interesów narodowych i katolickich z uwzględnieniem przemysłowych interesów Lwowa. Wobec takiej kandydatury powinne, gdy grozi wspólne niebezpieczeństwo, ustać swary partyjne, które tylko szkodę niepowetowaną przynoszą.

Niezależnie od akcyi wyborczej, musimy się zwrócić do władzy politycznej, ażeby na czas wyborów lepiej niż zwykle pilnowała funduszów w Kasie chorych miasta Lwowa, iżby ich jak bywało, nie rozdrapywano na akcyę wyborczą dla Hankiewicza, albo jakich innych Hudeców.

Ignotus.

Ks. Kopyciński i narodowa demokracya.

Kiedy w parlamencie przyszedł pod głosowanie wniosek p. Schmidta, domagający się ograniczenia liczby żydów w szkołach, poseł ks. Kopyciński głosował przeciw temu wnioskowi. To stanowisko ks. Kopycińskiego skrytykowały ostro pisma krakowskie *Postęp* i *Głos Narodu*. Na poczynione sobie zarzuty odpowiedział ks. Kopyciński w *Słowie Polskiem*, oświadczając przynależność swą do stronnictwa demokratyczno-narodowego i wyjaśniając swe stanowisko wobec żydów. W tej sprawie dr. Maksymiliau Thullie pisze:

Ks. Kopyciński na zarzuty, podniesione przeciw niemu przez *Głos Narodu* i *Postęp*, odpowiedział, jako obecnie narodowy demokrata, w *Słowie Polskiem* z dnia 7. sierpnia. Pomijam ton tej odpowiedzi, który daleko odbiedł od miłości, będącej wedle jego słów przyczyną jego głosowania w obronie żydów, ale poruszył ks. Kopyciński w niej wiele kwestyi zasadniczych, co do których, zdaje mi się, dyskusya w kołach katolickich *sine ira et studio* jest pożądana.

Zacznijmy od kwestyi żydowskiej, która stała się powodem polemiki. Wedle mego zdania w tej kwestyi najsłuszniejszem i zupełnie zgodnem z ideą chrześcijańką jest stanowisko asemityzmu. A więc nie należy głosić nienawiści do żydów, bo nam chrześcijanom nikogo nienawidzić nie wolno, ale żądać obrony uprawnionej społeczeństwa przed obcą kulturą i etyką. Dlatego w sprawie szkolnej stawiam zawsze i wszędzie asemicki postulat szkoły wyznaniowej. Postulat to wszystkich wieców katolickich, postulat, który nie krzywdzi nikogo, który został wprowadzonym w życie w Niemczech. Ja z mojej strony nie miałbym ks. Kopycińskiemu za złe jego głosowania przeciw rezolucyi Schmidta pod warunkiem, gdyby był równocześnie podniósł żądanie szkoły wyznaniowej. A wszak statut Koła pozwala na to, bo kwestye wyznaniowe wyłączone są z pod solidarności.

Ks. Kopyciński tego nie zrobił, bo w kwestyi żydowskiej zgadza się z Heinem, że żydzi są „gewaltige, unbeugsame Männer", a w walce przeciw sile żydowstwa każe nam używać środków, za pomocą których żydzi działają, a więc solidarności itd., a przedewszystkiem bezwzględnej uczciwości wobec wszystkich. Uznaję wiele zalet żydów, ale aby cechą charakteru żydów była bezwzględna uczciwość względem wszystkich, o tem nie wiedziałem i zdaje mi się, że statystyka kryminalna tego nie potwierdza. Sądziłbym przeciwnie, że dlatego żydzi w spółzawodnictwie mają więcej szans zwycięstwa, ze ich etyka pozwala na niejedno, czego nam nie wolno.

A teraz przejdźmy do drugiej kwestyi. Ks. Kopyciński pisze: „Należę do stronnictwa demokratyczno-narodowego i z tego nawet się chlubię. Czemu? Bo w tem stronnictwie są mężowie, których kraj ceni, bo ramy polityczne tego stronnictwa obejmują całą Polskę". Przyznam się, że te motywy wydają mi się trochę dziwne. Jakto, więc w innych stronnictwach niema ludzi, których kraj ceni, ludzi zasłużonych? To przecież rozstrzygać nie może, do którego stronnictwa kapłan katolicki ma należeć, gdzie więcej mężów, „którzy pracą, wiedzą, stanowiskiem i wpływem na poważanie kraju zasługują"? We Francyi musiałby chyba ks. Kopyciński należeć do bloku masońskiego, bo tam takich ludzi najwięcej, a zwłaszcza tych, którzy mają stanowisko i wpływ. A że ramy stronnictwa demokratyczno-narodowego są szerokie i obejmują całą Polskę, to możnaby to samo powiedzieć i o innych stronnictwach, którzy obejmują także całą Polskę i wszystkie jej stany, bo chcą znieść te stany i wszystkie złączyć jednem despotycznem jarzmem. Więc i to nie powód należenia do stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Według mego zdania, grupują się ludzie w stronnictwa na podstawie zasad, na podstawie programu. A jakież są zasady, jaki program stronnictwa narodowo-demokratycznego, do którego ks. Kopyciński należy? Stronnictwo to stawia jako najwyższy cel dobro ojczyzny, Polski. Cel bardzo ładny, ale stawiając ojczyznę tak wysoko, zapomniało ono z początku zupełnie o religii i dopiero niedawno uzupełniono program stronnictwa, co do tego punktu. Ustęp co do religii przytacza ks. Kopyciński, jak następuje: „Stronnictwo narodowo-demokratyczne uważa przytem

---

56)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

— Tak jest, ekscelencyo — powtórzył Dron. — Morderca odzyskał przytomność. Nastąpiło to o drugiej popołudniu.

— I dopiero teraz donosicie mi o tem! — zawołał Malcew. — O drugiej odzyskał przytomność, a ja dowiaduję się o tem w półtorej prawie godziny później! Jak można robić coś takiego! My tu się głupstwami zajmujemy, a rzecz najważniejsza — — —

— Ekscelencya wybaczy, ale to nie moja wina. Czekam tu już przeszło pół godziny, ale widocznie zapomniano mnie zameldować, choć usilnie o to nalegałem. Co się tyczy sprawcy zamachu, to lekarze oświadczyli, że muszą być zmienione bandaże, poczem ranny popadnie znowu na kilka godzin w malignę, tak, że przesłuchanie jego będzie mogło nastąpić dopiero wieczorem.

— I kiedyż to mniej więcej będzie możliwem?

— To zależy. W najlepszym razie około szóstej, ewentualnie jednak może dopiero aż koło dziewiątej.

— Będę tam już o szóstej — zakonkludował Malcew, a następnie dodał: Teraz powiedz pan, z czem jeszcze przychodzisz. Tylko krótko, bo mam bardzo mało czasu. Przedewszystkiem jednak, czy znaleźliście już drugie wejście do domu Nelidowa?

— Niestety, jeszcze nie, ale mamy już zupełną pewność, że to drugie, tajemne wejście rzeczywiście istnieje. Wczoraj o pół do dwunastej przed południem wszedł do fabryki znany pisarz, Jakow Borin. Jak ekscelencyi wiadomo, fabryka strzeżona jest tak pilnie, że nawet mysz nie mogłaby wymknąć się z niej niespodzianie, a cóż dopiero mówić o takim głośnym człowieku, jak Borin. I otóż to właśnie najciekawsze, że widziano go wchodzącego do fabryki, ale nie widziano wychodzącego...

— Może się tam zatrzymał.

— Nie ekscelencyo, bo o czwartej po południu siedział na swojem zwyczajnem miejscu w kawiarni Rolfa przy taroku.

Oberpolicmajster zamyślił się głęboko. To, co usłyszał, wskazywało istotnie niezbicie na istnienie drugiego, a tajemniczego wejścia do zabudowań fabrycznych Nelidowa. Nazwisko zaś Jakowa Borina wprowadziło nowe światło w zagmatwaną sprawę ostatniego zamachu i wiele rzeczy rozjaśniało.

Inspektor śledził przez chwilę z pod oka wrażenie, jakie pzeniesiona przez niego wiadomość sprawiła na prefekcie i widocznie rezultat tego badania był pomyślnym, bo uśmiechnął się nieznacznie z zadowoleniem, poczem przemówił znowu:

— Naturalnie, że to wszystko wydało mi się mocno podejrzanem. Podwoiłem więc czujność i obejrzałem ponownie cały dom ze wszystkich stron, w nadziei, że przecież znajdę rozwiązanie tak szczególnej zagadki. Udałem się także na cmentarz, aby z oddalenia przypatrzeć się, czy nie ma przypadkiem jakiego połączenia między fabryką a domami okolicznymi. Przekonałem się jednak raz jeszcze, że takie połączenie bezpośrednie wykluczone i że musi istnieć jakieś inne, prowadzące od razu na wolne powietrze. Wówczas przystąpiła do mnie jakaś starsza kobieta jak się potem dowiedziałem, siostra grabarza, chora na umyśle. Biorąc mnie za urzędnika miejskiego, wysłanego w celu przeglądnięcia cmentarza, zaprowadziła mnie wśród lamentów do starej, zapadłej studni, leżącej w pobliżu muru cmentarnego. „O, widzi pan — mówiła — dzisiaj znowu prawie próżna, choć zwyczajnie jest pełna wody. I to tak co pewien czas woda gdzieś nagle znika, a potem znowu nagle się pokazuje. Nieraz na godzinę, lub dwie, nieraz na dłużej. Teraz jest próżnią od wczoraj i dlatego muszę chodzić po wodę do innej studni. To zły duch tak robi. Kilka dni temu słyszałam, jak ze studni wydobywały się jakieś jęki i skargi. Uciekłam, bo wiedziałam, że to zły duch. Gdy po pewnym czasie wróciłam, studnia była znowu pełna wody, a w pobliżu, na jednym z grobów, leżał trup młodego mężczyzny, którego zły duch zabił.".

(Ciąg dalszy nastąpi).

za swój obowiązek otaczać opieką religijne zasady i uczucia narodu polskiego, który w przeważającej większości jest katolickim, z zastrzeżeniem swobody innych wyznań". Dalej „położenie większego niż dotąd nacisku na zadania wychowawcze szkoły, a w szczególności na potrzebę religijno-moralnego wychowania". Bardzo się cieszę, że przecież udało się te ustępy do programu narodowo-demokratycznego wstawić, ale one mi nie wystarczają i dziwię się, że wystarczają one ks. Kopycińskiemu. Wszak on pisze: „My musimy, my jesteśmy obowiązani wprowadzić zasady ewangelii św. i samego Jezusa Chrystusa w politykę państw i narodów". Otóż o to właśnie chodzi. Nie chodzi o otaczanie opieką zasad katolickich, bo na to mamy Kościół, który czuwa nad przechowaniem wiernem zasad katolickich, nie chodzi o opiekę uczuć katolickich, bo to za mało. Ale chodzi o ich wykonywanie w życiu społecznem i politycznem, o wprowadzenie w ustawodawstwo zasad chrześcijańskich, postulatów etyki katolickiej, a nie etyki egoizmu narodowego. Otóż na podstawie zasad chrześcijańskich w całej Europie zorganizowały się stronnictwa katolickie, czy one się nazywają centrum, czy chrześcijańsko-społeczne, czy demokracyi chrześcijańskiej; zorganizowało się i u nas centrum, o czem przecież wie ks. Kopyciński.

A pomimo tego gniewa się on na *Głos Narodu*, który pisze, że stronnictwo narodowo-demokratyczne nie stoi na gruncie czysto katolickim. Wykazałem powyżej, że otaczanie opieką religijnych zasad i uczuć narodu polskiego w większości katolickiego, nie jest jeszcze staniem na gruncie katolickim. My np. otaczamy opieką także uczucia religijne żydowskie i protestanckie, gdyż wymaga tego tolerancya i miłość chrześcijańska, a przecież nie stoimy na gruncie żydowskim, lub protestanckim. I gdyby prawdą było, że stronnictwo narodowo-demokratyczne stoi na gruncie czysto katolickim, to nie mogliby należeć do niego żydzi jak np. Gold, bo pomimo wszystkiego nie potrafi nam ks. Kopyciński wytłumaczyć, jakoby żydzi stali na stanowisku czysto katolickiem.

(Dok. nast.)

U nas i na świecie.

Otwarcie Sejmu.

Rozpoczęcie się obrad Sejmu krajowego zapowiedziano na 15. września br. Był to już najwyższy czas do zwołania Sejmu, bo oprócz wielu piekących spraw, które Sejm w tej sesyi będzie miał do załatwienia, muszą być przeprowadzone wybory członków Wydziału krajowego. Mandat dotychczasowych członków Wydziału krajowego skończył się z zamknięciem kadencyi poprzedniego Sejmu, wobec czego spełniali oni swe obowiązki prowizorycznie.

Zmiany, jakie zajdą w nowym składzie Wydziału krajowego dotyczą tylko kilku jego członków. Laska marszałkowska pozostaje nadal w ręku hr. Stanisława Badeniego. Natomiast wicemarszałkiem, w miejsce ks. metropolity Szeptyckiego, który z powodu niedomagania ustępuje, wybrany prawdopodobnie zostanie ks. biskup Czechowicz, na którego wybór zgodzą się zarówno stronnictwa polskie, jak i ruskie.

Mandat drugiego członka Wydziału krajowego ze strony Rusinów, w miejsce ustępującego p. Ochrymowicza, będą starali się pozyskać dla siebie Ukraińcy i Starorusini. Komu więc on przypadnie, nie można obecnie przewidzieć. Wejdzie nadto do nowego Wydziału reprezentant stronnictwa ludowego, którym prawdopobnie zostanie p. dr. Bernadzikowski.

Wobec tego, że otwarcie parlamentu zapowiedziano na dzień 3. listopada, przypuszczać należy, że obrady sejmowe potrwają do końca października. W pierwszym rzędzie będzie się musiał Sejm zastanowić nad tem, w jaki sposób przyjdzie kraj z pomocą rolnikom, dotkniętym tegoroczną klęską. Ważną jest również sprawa reformy wyborczej, sprawa budżetu na rok przyszły i wiele innych spraw. Sześciotygodniowy okres czasu nie jest tedy zbyt długim i Sejm będzie musiał bardzo intenzywnie pracować, aby wszystkie ważniejsze sprawy w ciągu tegorocznej sesyi załatwić.

Zjazd „ludowców".

W Tarnowie obradował zjazd członków wydziału Rady naczelnej i posłów stronnictwa ludowego, przy licznym udziale włościan z powiatu tarnowskiego i sąsiednich. Po uchwaleniu votum zaufania p. Stapińskiemu, który złożył sprawozdanie z działalności prezydyum, obradowano nad akcyą ratunkową w sprawie klęsk elementarnych. Szkody dotychczasowe oszacowano na 100 milionów koron a szkoda spotęguje się jeszcze, gdyż zagraża wygnicie ziemiaków. Wobec takiej klęski zapomoga rządowa, wynosząca półtora miliona koron jest znikomo małą.

Na zjeździe uchwalono rezolucyę, która stwierdza niebywałe rozmiary klęski i domagają się wydatniejszej pomocy rządu. Zastrzeżono przytem, aby akcyą ratunkową objęto wszystkie organizacye rolnicze i aby interesowanym kołom ludności przyznano udział w działalności komitetów ratunkowych.

Dalej rezolucya żąda: stanowczego przyspieszenia tempa robót regulacyjnych i melioracyjnych i wyznaczenia na ten cel takich funduszów, jak to się stało w innych krajach; wyznaczenia z funduszów państwowych i krajowych dla powiatów i gmin, środków na miejscowe roboty melioracyjne, na rekonstrukcye dróg i mostów i urządzeń studzien; wreszcie domaga się rezolucya, aby władze podatkowe poczyniły bezwłoczne zarządzenia celem przyznania ulg podatkowych i wstrzymania egzekucyi.

Prezydyum stronictwa upoważniono do podjęcia inicyatywy celem zwołania konferencyi wszystkich posłów z Galicyi bez różnicy stronnictw i narodowości, celem uzyskania jak najsprężystrzej akcyi ratunkowej.

W dalszym ciągu obrad wysłuchano sprawozdania posłów parlamentarnych i przeprowadzono nad niem dyskusyę, zakończoną jednomyślnem uchwaleniem absolutoryum, poczem zajmowano się programem prac sejmowych.

Samorząd w Królestwie Polskiem.

Kuryer Litewski donosi: „Sprawa samorządu w Królestwie Polskiem, którą obecnie zajmują się gorliwie w ministeryum spraw wewnętrznych, weszła już w ostateczne stadyum. Zaprowadzenie samorządu w guberniach polskich ma nastąpić równocześnie ze zniesieniem stanu wojennego, a więc od stycznia roku przyszłego.

W pracach nad projektem samorządu ziemskiego i miejskiego, uczestniczą także przedstawiciele innych ministeryów, zainteresowanych w tem przejściu Królestwa Polskiego od rządów całkiem biurokratycznych do nawpół autonomicznych; najdonioślejsze zmiany zajdą oczywiście w systemie opodatkowania.

Władze lokalne w Królestwie Polsk. dostarczyły już wszelkich materyałów, żądanych przez ministeryum spraw wewnętrznych i poczyniły wszelkie uwagi, jakich także od nich wymagano.

Słychać, że będą jeszcze raz powołani do Petersburga w tej sprawie rzeczoznawcy i mężowie zaufania ze społeczeństwa polskiego; nic jednakże pewnego w tej kwestyi dowiedzieć się nie można".

Reforma ustaw we Francyi.

Były francuski minister handlu poseł Millerand oświadczył, że przyszła sesya parlamentarna zajmie się oprócz kwestyi zabezpieczenia robotników na starość reformą niektórych ustaw istniejących, a mianowicie: ustawy o sądach rozjemczych i ustawy o związkach robotniczych. Tym ostatnim Millerand radzi nadać prawo posiadania własności, co dziś jest utrudnionem wobec zasady, nie dozwalającej związkom, jako „martwej ręce" posiadać własności nieruchomej.

W Maroku.

Wyprawa Abdul-Azisa do stolicy południowej, Marakeszu, skończyła się klęską. W odległości 50 kilometrów od Marakeszu, w pobliżu miejscowości Kelaa, wojska sułtańskie spotkały się z kilku oddziałami stronników Mulej Hafida. Hafidyści, odparłszy atak przeciwników, otoczyli z dwóch stron obóz sułtański i zdobyły go. Armia Azisa przestała istnieć. Część pozostała na polu walki, lub dostała się do niewoli, reszta rozprószyła się po okolicy.

Echo de Paris utrzymuje, że rząd francuski, nie będzie się wzbraniał uznać Muleja Hafida jako sułtana, atoli nie będzie sam działał, lecz zapyta się mocarstw, interesowanych w akcie z Algesiras, oraz bezpośrednio porozumie się z Hiszpanią.

Berl.Lokal Anzeiger donosi z Tangeru, że wśród huku armatnich strzałów, onegdaj tam proklamowano Muleja Hafida prawowitym sułtanem Maroku. Radość wśród ludności jest wielka i ogólna.

Wiec gorzelników.

Przez dwa dni z rzędu dnia 23. i 24. om. odbywały się narady wielkiego wiecu gorzelników, zwołanego w sprawie podwyższenia podatku od wódki i zmniejszenia kontyngentu spirytusu.

Obradom przewodniczyli naprzemian prezes p. Włodz. Gniewosz i zast. prez. hr. Mikołaj Rej. W szeregu referatów, czytanych przez pp. dra Sołowija, Satowca, prezesa Polskiego Tow. gorzelniczego, hr. Reja, Nussbauma, Feliksa Grzesińskiego, redaktora *Gorzelnika* i innych, poruszano bieżące kwestye, tyczące się rozszerzenia przemysłu gorzelniczego, jak też i polepszenia bytu pracowników gorzelniczych i ewentualnych ubezpieczeń na starość pra-

cujących przy gorzelniach urzędników prywatnych. Wiec uchwalił szereg rezolucyj, w których domaga się następujących rzeczy: Ci, którzy chcą kierować samoistnie gorzelnią muszą być stosownie ukwalifikowani, z praktyką w prowadzeniu 5-letnią, w wieku co najmniej lat 30. Urzędnicy gorzelniani powinni być przez swoich pracodawców ubezpieczeni w Tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych. Każdy gorzelnik ma odbyć jeszcze studya agronomiczne w swoim własnym interesie, aby i w lecie, wtedy, kiedy gorzelnie stoją miał zajęcie na roli. W tym celu prosi wiec Tow. gospodarcze o utworzenie letnich kursów rolniczych dla gorzelników.

Co się tyczy władz interesowanych w sprawach gorzelniczych, to skrytykowano postępowanie ministra skarbu dra Korytowskiego i szefa sekcyi odnośnej w ministerstwie. Wyrażono protest przeciw obniżeniu bonifikacyi wobec równoczesnego podwyższenia podatku od wódki i obniżenia kontyngentu spirytusu.

Potem odczytano kilka referatów natury czysto technicznej i wczoraj o godz. 1 w południe hr. Rej zamknął wiec, żegnany serdecznie przez zebranych.

Rządowa akcya ratunkowa.

Dnia 21 bm. odbyło się posiedzenie głównego komitetu ratunkowego pod przewodnictwem namiestnika. Namiestnik zawiadomił, że akcya ratunkowa dotyczy obecnie 46 powiatów.

Z dat zebranych okazuje się, że w **386 gminach**, grady i powodzie, zniszczyły doszczętnie wszystkie płody rolne a w szczególności zboże, na obszarze 70 tysięcy hektarów. Oprócz tego na znacznie jeszcze większych przestrzeniach ciągłe deszcze nie pozwoliły zebrać zboża, tak że porosło na pniu.

Ponadto z powodu gnicia słomy, zachodzi obawa braku paszy. Wprost straszny stan, ciężka klęska, jakiej w Galicyi dawno nie było.

Komitet uchwalił rozdać bezpłatnie na zasiew, na razie 150 wagonów zboża, a 200 wagonów żyta i 100 wagonów pszenicy na zasiew po cenie zniżonej. Ponadto postano iono żądać od ministerstwa kolejowego ulg taryfowych dla tych rolników, którzy sobie sami ziarno sprowadzą.

Oświadczeniem, że zwoła jeszcze tego miesiąca posiedzenie komitetu i że na nim przedstawi dalszy obraz klęski i wnioski dalsze o ulgach w tym ciężkim nieszczęściu, zamknął namiestnik posiedzenie.

Z niedzieli.

W ogrodzie pojezuickim prawie że pustka. Rzędy płatnych krzesełek świecą pustemi siedzeniami, tylko gromada łobuzów obsadza je z jednego końca, by za poruszeniem się odnośnej przedsiębiorczyni, zerwać się z miejsca i pofrunąć na drugi koniec. Jakiś dwugwiazdkowy rycerz. z rękami po napoleońsku założonemi, śledzi z tęsknotą dwa kukurykowate kapelusze, które wśród chustkowych piękności robią senzacyę.

Widać, że Lwów nie wrócił jeszcze z objęć wiejskich pcheł, much i stajennych zapachów i że odlot bocianów nie jest dla nich jeszcze miarodajnym znakiem do powrotu w rodzinne pielesze.

W restauracyi pustki. Goście ciągną „lwowskie“ z takiem namaszczeniem, że za jedno „małe“ wysłuchują pięć kawałków granych przez rżniętą muzykę.

— Kimeja, die bande szpilt!

Kilku żydziaków goni przez trawniki i zatrzymuje się przed grającą „bandą“.

Chwilę przyglądają się w milczeniu warczącemu basowi, potem zaś ustawiają się szeregiem, aby się bawić w bandę.

— Ech werd kapelmeister.

— Ind ech szpil geige.

— Ech bas.

— Nu, sza! ech gib takt.

— Ein, zwei, drei!

— Tru tu drutu, tira, rira, wu, wu, wu, dziń, dziń estadrata!

Nadlatuje kelner z serwetą i poczyna pędzić bezpłatną bandę. Rozpierzchają się na wszystkie strony, ale po chwili złażą się na nowo, ale już z innym projektem w głowie.

— Wus spielen wir?

— Kiczki!

— Gaj weg, wie osty die palestry?

— Spielen wir hatałaj!

— Jo, jo spielen wir hatałaj!

Kładzie jeden drugiemu ręce na ramiona i pędzą pomiędzy stolikami, krzycząc w takt biegu: „ha-ta-łaj, ha-ta-łaj-“.

Znów nadbiega kelner, znów wymachuje serwetą i młodzi hatałaje rozpryskują się na wszystkie strony, by po chwili znowu wpaść na jakiś inny koncept i zabawą swoją drażnić gości.

U wejścia stoi grono Magduś, wśród których jedna z otwartemi ustami zdaje się łykać tony muzyki.

— Panno, ta pannie wrona wleciała do geby — zaczepia ją jakiś sportowiec.

Madzia z otwartą „gebą“ spluwa w tdj chwili i mówi z poufałym uśmiechem:

— Ta dzie, to tylko mucha.

Znajomość zawarta.

— A możeby panna tak coś... szklankę piwa?

— Eee, dziś nimam piniendzy, bo państwu jeszczy z powiecza nie wrócili.

— Ou, to szlecht! A cóż panna bedzi na kolacyi jadła jak nima piniędzy?

— — Został mi si ryzbratel z obiadu?

— A wielgi?

— Pewni, taki, jak pańska głowa.

— Hi, hi, hi nu to chodźmy na kolacyi i potym ja panni piwa zafunduji.

— Abo to prauda.

— No, jak panni mówim, to mi panna wierz; ja ni z takich, co na durniczki lecom.

Daleko panna mieszka?

— Ot, wońdzi wo?

— Nu to jazda.

Wzięli się za ręce i rozpychając spacerowiczów poszli na kolacyę.

Usiadłem na ławce.

— Precli świży proszy.

— Nie potrzeba.

Po chwili nadchodzi drugi ananas.

— Andruty proszy.

— Nie potrzeba.

— Gruszki słodki.

— Nie potrzeba.

— Winogrony świży.

Kiwam głową, że nie potrzeba.

— Łaski pański proszy, bidny kalik zy szpitalą — miauczy jakiś oberwaniec chowając lewą ręką pod surdut, a kapeluszem, trzymanym w prawej ręce, wymachuje mi koło oczu. Zaledwie się oddalił, zjawia się jakiś drugi inwalida i obnażając, po dłoń uciętą rękę, poczyna mi ją ku twarzy zbliżać.

Zerwałem się z obrzydzeniem i uciekłszy z ogrodu począłem się dziwić i dziwię się do tej pory ślamazarności rządów we Lwowie, które nie są w stanie unormować jakoś i zapobiedz tej wstrętnej nad wyraz żebraninie w publicznych miejscach.

Jota.

† Śp. ks. Stanisław Załęski.

Zamknęło się wieko trumny nad człowiekiem, nad kapłanem, który pół wieku życia strawił na pracy dla kościoła i dla Polski. W Nowym Sączu zmarł w niedzielę 23 bm. ks. Stanisław Załęski T. J. chluba zakonu, uczony, historyk, w literaturze ojczystej niepoślednie zajmujący miejsce. Nie wymieniamy tutaj mnóstwa prac śp. ks. Załęskiego, które ukazały się w masie artykułów dziennikarskich, ale wspominamy tylko o wielkiem 4 tomowem dziele „Jezuici w Polsce“, stanowiącym bogaty materyał do historyi Tow. Jezusowego wogóle. Jako kapłan pracował na ambonie jako kaznodzieja we Lwowie, gdzie był przez lat parę superiorem rezydencyi OO. Jezuitów; następnie był przełożonym domów w Krakowie i w Nowym Sączu.

On pierwszy u nas zaprowadził konferencye rekolekcyjne, a głosił je po różnych miastach kraju. W roku ubiegłym obchodził śp. ks. Załęski jubileusz 50-letni życia w zakonie. Pogrzeb odbędzie się dziś we wtorek, a równocześnie o godzinie 8 rano nabożeństwo żałobne we Lwowie w kościele OO. Jezuitów.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Ludwika kr., gr. kat. Fotya m.

Jutro rzym. kat. Zefiryny, gr. kat. Maksyma.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach R. Planqutet'a, z p. Okońskim w roli Gasparda.

We środę „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha z pnią Miłowską w tytułowej partyi.

W czwartek „Druciarz“, operetka w 3 aktach Lehara.

W piątek „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W sobotę „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Reinharda.

W niedzielę „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Szkoły we Lwowie. Na podstawie uchwały Rady miasta Lwowa, Rada szkolna krajowa postanowiła od dnia 1. września 1908 r.: 1) przekształcić 3-klasową szkołę wydziałową żeńską im. św. Anny we Lwowie na 5-klasową szkołę wydziałową żeńską. 2) podwoić etat nauczycielek szkoły 3-klasowej wydziałowej żeńskiej

im. św, Marcina, tudzież podwoić etat nauczycielek 4-klasowych szkół ludowych żeńskich im. Tadeusza Kościuszki i im. Mikołaja Reja we Lwowie; 3) założyć przy szkołach ludowych żeńskich im. św. Marcina, św. Antoniego, św. Zofii i im. Sienkiewicza we Lwowie, ochronki dla dzieci nie będących jeszcze w wieku szkolnym, urządzone według systemu Froebla.

W sprawie wyborów. Dowiadujemy się, że stronnictwo katolicko-narodowe zwołuje 30 bm. zgromadzenie wyborców śródmieścia celem umówienia zbliżających się wyborów uzupełniających.

Sądzimy, że byłoby wskazane, by kandydat polski przybył na to posiedzenie, i wobec wyborców katolickich wypowiedział swoje credo polityczne.

15 wozów starych tramwaju elektrycznego przewieziono onegdaj w nocy o g. 12 do nowej remizy przy ul. Zółkiewskiej. Przewiezienia ich dokonano z powodu ciągłego przybywania nowych wozów z Sanoka.

Fizykat miejski kpi sobie poprostu! Szkarlatyna się szerzy, ludność się niepokoi, a fizykat nie raczy nawet wydawać biuletynu.

Panie doktorze Legierzyński, pan kpi — czy o drogę pyta?

Zaręczyny arcyksiężniczki z Polakiem. Jak już donieśliśmy, arcyksiężniczka Renata, córka arcyksięcia Karola Stefana z Żywca, zaręczyła się z księciem Hieronimem Radziwiłłem. Dziś dodajemy, że narzeczona ma lat 21, a narzeczony lat 23 i jest najstarszym synem księcia Dominika Radziwiłła, właściciela zamku Balice koło Zabierzowa w Galicyi.

Kapitan z Koepenicku we Lwowie. Sławny szewc z Koepenicku, którego wypuścił Wilhelm II. z więzienia, został natychmiast zaangażowany przez Panoptikum berlińskie, jako „główna atrakcya“ — do sprzedawania kart. Efekt był znaczny zwłaszcza, że „kapitan“ — jak go publiczność stale tam tytułuje — opowiadał różne szczegóły, ze swego „pełnego kar i wrażeń“ żywota. Niestety policya berlińska zakazała mu tych występów, co dało pochop znanemu Francowi, przedsiębiorcy osławionych tynglów we Lwowie do telegraficznego zaangażowania „pana kapitana“ na szereg gościnnych występów do nowego przybytku Venery, jaki urządza on przy ulicy Jagiellońskiej. Mieliśmy więc we Lwowie Moskali i atletów, mamy obecnie Franca i lwa morskiego, a będziemy mieć jeszcze Koepenicka w „oryginalnym“ mundurze pruskim. I czegóż ci jeszcze potrzeba kochany nasz Lwowku? Wilusia samego widzieć chyba nie pragniesz...

Kradzież z włamaniem. Na strych Józefa Dubskiego, urzędnika kolejowego zam. na głównym dworcu, dostał się w ostatnich dniach złodziej i rozbiwszy drzwi, skradł futra wartości 300 kor.

Na Kleparowie. Józef M. zarobnik mieszkający na Kleparowie szedł w niedzielę wieczór na zabawę do znajomych, gdzie tańczył i pił do upadłego. Nad ranem wyszedł z kolegami, a ci będąc prawdopodobnie także w podpitym stanie, obili go okropnie. Leżącego bez sił zobaczył dopiero wczoraj rano Ludwig Zydroń zarobnik.

Znowu rezerwiści. Wczoraj popołudniu pokłóciło się dwóch rezerwistów, jeden tutejszy Kasztanowski, a drugi Łazaruk, z pod Szczerca i w trakcie wynikłej stąd kłótni przebił Łazaruk tamtego nożem w bok lewy.

Zamach samobójczy. Wczoraj rano usiłował sobie odebrać życie trzema strzałami z rewolweru, Abraham Taube, ukończony student uniwersytetu. Było to na Wysokim Zamku, w pobliżu magazynu wojskowego. Żołnierze pełniący tam służbę, usłyszawszy strzały przybiegli na pomoc i wezwali stacyę ratunkową i policyę. Przybyły na miejsce komisarz Kwiatkowski zbadał, że przyczyną rozpaczliwego kroku był brak zajęcia i środków do życia. Chory miał trzy rany nie bardzo ciężkie na głowie; kula nawet kości nie przebiła. Nieszczęśliwego desperata odwieziono do szpitala powszechnego.

Przestroga. Ostrzega się panów, lubiących kawiarnie nocne, przed zakorzenionem teraz na wielką skalę naciąganiem przez kasyerki. Taka przysiada się do gościa, czasem nawet dwie i każą przynosić sobie różne napitki drogie bez wiedzy gościa, ale na jego koszt. Przy końcu wymuszają od gościa pieniądze, grożąc skandalem. Podobny wypadek miał miejsce onegdajszej nocy w kawiarni „Cabaret“ przy ul. Chorążczyzny. O wypadku doniesiono policyi.

— **Wiec w sprawie Śląska.** W Zakopanem odbył się onegdaj przy szczelnie zapełnionej sali hotelu „Morskie Oko“ wiec w sprawie Ślązka.

Imieniem komitetu zagaił wiec mec. Fr. Nowodworski z Warszawy.

Referat na temat znaczenia narodowego Śląska wygłosił prof. Balzer ze Lwowa, poczem pastor ks. Michejda mówił o środkach obrony narodowej.

Uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą rodakom naszym na Śląsku podziw i otuchę do dalszej walki i wzywającą Koło polskie do energicznej akcyi w obronie praw naszych na Śląsku, a społeczeństwo do materyalnego poparcia „Macierzy śląskiej“.

— **Łajdactwo socyalistów.** Socyaliści w Bernie rozpuścili wieść, że w klasztorze Urszulanek słychać piski i kwilenia w nocy, i że tam maltretują dzieci. Podłym tym kłamstwem rozjuszone tłumy robiły awantury przed klasztorem. Policya przeszukała klasztor cały i znaleziono zamkniętego przypadkiem kota, który w nocy miauczał. Oto w jaki sposób towarzysze walczą przeciwko duchowieństwu. I dlaczego pytamy po tem skonstatowaniu, nie wygarbowała ludność katolicka porządnie skórę menerom czerwonej tłuszczy.

— **Zjazd gal. Tow. leśnego** rozpoczął się w Samborze. W niedzielę wieczorem zebrali się w salach kasyna samborskiego uczestnicy celem wzajemnego porozumienia się.

— **Cała rodzina otruta grzybami.** Przedwczoraj otruło się 4 osób z rodziny Wachsmanów w Chodorowie. Tylko ojciec rodziny uniknął szczęśliwym trafem nieszczęścia. Lekarz tamtejszy widząc ich groźny stan wysłał chorych do lwowskiego szpitala powszechnego. Otruci są: Stefania lat 30, Zofia lat 12, Mieczysław lat 20 i Józef lat 6, Wachsmanowie. Wczoraj rano odebrało ich z dworca głównego kolejowego pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala. Najciężej chory jest Mieczysław, który dotychczas nie odzyskał przytomności.

Bankructwo handlem drzewem w Białej. Wielką sensacyę wywołało w Białej bankructwo Ludwika Goldberga, dzierżawcy tutejszej propinacyi i handlarza drzewa. Pasywa wynoszą przeszło 2 miliony kor. Upadek nastąpił wskutek chybionej spekulacyi w drzewie na Węgrzech. Dłużnicy składają się przeważnie z tamtejszych kapitalistów prywatnych. W ścisłym związku z bankructwem Goldberga ma być śmierć 26-letniego syna tegoż, Hugona, kierownika tartaku w Suczawie, który zmarł 18. bm. nagle, niby na udar mózgowy. Prokuratorya w Wadowicach zarządziła odkopanie zwłok.

— **Z Rzymu** donoszą: Ojciec święty zasystował na razie wszelkie audyencye, by wypocząć i przygotować się na przyjęcia jubileuszowe we wrześniu.

— **Skandal tramwajowy w Warszawie.** Zarządowi miejskiemu w Warszawie nie wiedzie się, a obecnie wypływa nowa sprawa, tym razem tramwajowa. Kursujące w Warszawie elektrowozy sprowadzone zostały — jak wiadomo — z Niemiec, przyczem, po przeprowadzonej ostatecznie kalkulacyi, okazało się, iż cena każdego wagonu wynosi około 12.000 rubli. Tymczasem w Warszawie otrzymano obecnie wiadomość, iż w Moskwie, gdzie również zaprowadzona jest komunikacya tramwajowa z trakcyą elektryczną, elektrowozy zamówiono w zakładach brjańskich po 5.300 rubli za wagon, czyli przeszło dwa razy taniej. Fakt ten zwrócił uwagę prezydenta miasta, który w drodze urzędowej zwrócił się do zarządu miasta Moskwy o bliższe informacye w sprawie poczynionych tam zamówień. Zdaje się, że „wyjaśnienia“ spoczną w urzędowym koszu.

() **Połączenie Nowego Jorku z Paryżem.** Do *Frankfurter Ztg.* telegrafują z Nowego Jorku: Towarzystwo radyotelefoniczne „De Forest“ zawarło układ w sprawie urządzenia telefonu bez drutu między „Metropolitain“, budynkiem wysokiem na 46 pięter, a wieżą Eifla w Paryżu. Francuskie ministerstwo wojny udzieliło przyzwolenia na to urządzenie. Ruch ma być otwartym w ciągu dwóch lat.

() **Okręt ugrzązł.** Z Christianii donoszą, że okręt austryackiego Lloydu „Thalia“ ugrzązł na mieliźnie. Pasażerom nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

() **1 miliard straty rocznej** będzie miał handel niemiecki, jeżeli podjęty obecnie w Królestwie Polskiem bojkot towarów pruskich przez zastąpienie ich wyrobami z Francyi, Anglii i Austryi, okaże się stałym. Takie obliczenie zrobiło wpływowe angielskie pismo *Dailly Express*, które wykazuje na podstawie licznych dowodów, że wrogie usposobienie dla Niemców rośnie w całej Rosyi, a przedewszystkiem w Królestwie Polskiem skutkiem antypolskiej polityki rządu pruskiego. Poczyniono już w Anglii liczne zamówienia z Królestwa na towary bawełniane, wełniane, konfekcyę, maszyny, towary krótkie i wyroby chemiczne.

Zobaczymy, czy psubratom Prusakom mina nie zrzednie, jak tak dalej pójdzie.

Ze świata.

(·) **Znamienne „ogłoszenie“.** W gazecie *Odesskija Nowosti* w tych dniach student, poszukujący jakiegoś zarobkowego zajęcia, wydrukował następujące ogłosze-

nie, dosadnie charakteryzujące położenie kształcącej się młodzieży w Rosyi.

„Student uniwersytetu noworosyjskiego, który już ukończył jeden fakultet, nie łudząc się zupełnie, że otrzyma lekcyę lub inne jakie odpowiednie dla człowieka inteligentnego zajęcie, szuka posady lokaja, portyera, stajennego lub innego w tym rodzaju. Żadnych rekomendacyi nie mam“.

Dużo musiał ten student znieść upokorzeń, jeżeli każe za ostatni grosz takie sarkastyczne ogłoszenie wydrukować.

Czyż to nie najwyższy czas, żeby więcej się młodzież brała do handlu, przemysłu! Cóż się stanie, jeżeli ta hyperprodukcya inteligencyi ciągle będzie się zwiększać?

(·) **Szampańskie miasto.** Do największych konsumentów wina szampańskiego wśród miast całego świata zalicza się Petersburg. W roku 1907 spotrzebowano tam przeszło cztery miliony butelek szampana. Różnych win w butelkach i beczkach sprowadzono w tym roku do Petersburga z zagranicy 8,613.000 funtów. Z samej tylko Francyi przyszło do Petersburga milion butelek szampana. Trzy największe firmy petersburskie sprowadzają szampan w beczkach i napełniają nim butelki u siebie w piwnicach.

(·) **Pijaństwo w Berlinie.** Pewien lekarz berliński obliczył, że Berlin posiada 13.193 szynków, czyli 1 szynk na 157 mieszkańców. W szynkach tych wypijają rocznie 438,939.532 litrów piwa, 24,704.525 litrów wódki i 19,956.062 litrów wina, za okrągłą sumę ćwierć miliarda marek. Na jednego Berlińczyka wypada zatem przeciętnie $236^1/_2$ litra napojów alkoholowych za cenę 100 marek 85 fenigów. Jeżeli się zważy, że statystycznie przeciętny koszt utrzymania Berlińczyka wynosi 683 marek, to okaże się, że siódma część tego wydatku przeznaczona jest wyłącznie na napoje alkoholowe!

(·) **Połknięty wynalazek.** Wiadomo, jak zazdrośni są wynalazcy o swoje tajemnice; niejeden ich pomysł wskutek nagłej śmierci odkrywcy, pozostał wieczną tajemnicą. Ale wypadek, o jakim donoszą obecnie pisma paryskie, jest, jeżeli nie jedynym, to nader rzadkim w dziejach wynalazków.

W przytułku dla starców Saint-Jean-L'Aumonier w Besançon przebywał od pewnego czasu sędziwy zegarmistrz. W ostatnich dniach objawiał starzec dziwne zdenerwowanie i coraz częściej mówił o bliskiej śmierci. I rzeczywiście umarł wkrótce, a ponieważ śmierć nastąpiła wskutek gwałtownego wewnętrznego krwotoku, poddano zwłoki obdukcyi celem stwierdzenia przyczyny. Prowadzący obdukcyę lekarz napotkał niebawem w okolicy żołądka na jakiś twardy przedmiot, kiedy jednak chciał go wyjąć, skaleczył się w rękę. Ranę spowodowała brzytwa, którą stary dziwak połknął. Przy dokładniejszem badaniu okazało się, że brzytwa ta posiada nowy, niezwykle pomysłowy mechanizm, który może jej niebawem zapewnić poważne stanowisko na targu światowym. Okazało się, że staruszek przez całe życie obok naprawy zegarów, zajmował się także wynalazkami. Nie miał jednakowoż szczęścia. Jedne z wynalazków okazały się niepraktyczne, inne, które mogły dać zyski, skradli mu znajomi. Ostatni wynalazek wydawał mu się tak cenny, że postanowił ukryć go przed otoczeniem. Gdy zaś osłabienie i starość zmusiły go szukać przytułku w schronisku, umieścił wynalazek w najpewniejszej kryjówce, we własnym żołądku. Teraz dopiero po śmierci wynalazcy, ludzkość dowie się o nim.

Z moich spostrzeżeń.

Skonstatowałem ubiegłej niedzieli, że w naszym kochanym magistracie panuje bezgraniczna kołowacizna.

Nie wiem do którego z p. referentów należą tego rodzaju „kawałki“ jak np. udzielanie zezwolenia na festyny, bo z załatwiania ich wykombinowałem sobie, że musi je referować jakiś niepiśmienny tymczasowy zastępca prowizorycznego woźnego, który, jako sztuki pisania nie świadom, dał swoje „placet“ na odbycie się aż dwu naraz festynów na Wysokim Zamku oczywiście za osobnymi wstępami.

Biorąc ściśle rzecz pod rozwagę, to ten na pozór drobny wypadek świadczy znakomicie o mądrości lwowskiego magistratu, a jeśli on załatwia w ten sposób i inne sprawy, nie przeglądając je, to nie możemy się temu dziwić, że u nas we Lwowie z roku na rok coraz gorzej i że nic, a nawet w tak przerażający sposób szerząca się szkarlatyna nie zdoła zmusić nasz magistrat do intenzywniejszej pracy.

Straszna ta choroba tyle pochłonęła i pochłania ofiar, że już czas byłby najwyższy, aby fizykat miejski zabrał się do jej stłumienia. Lecz jemu to ani w głowie.

Nie jestem lekarzem, ale zdaje mi się, że do tego nie potrzeba dyplomu lekarskiego, aby przyjść do tego przekonania, że aby stłumić jakąkolwiek epidemię, potrzeba postarać się przedewszystkiem o dwie rzeczy: o czystość i kontrolę nad artykułami spożywczymi.

A u nas niestety brak tego. Widzę nieraz, jak zmęczone magistrackie konięta ciągną na gumowych kołach powóz a w nim rozmaite osobniki departamentu sanitarnego, które rozparte wygodnie, paląc wonne cygara, zatykają sobie usta i nos przed prochem i ulicznymi wyziewami i jadą... na wycieczkę.

I pytam się, czy w takich czasach, kiedy setkom naszych dzieci grozi ciężka choroba, ba nawet śmierć, czy wtedy myśli się o wycieczkach?

Zdaje mi się, że nie, że wtedy od rana do nocy objeżdża się ulice miasta, by się przekonać, czy wszędzie jest czystość, czy wszelkie zarządzenia wydane ku temu, są wykonane.

U nas we Lwowie niestety, inaczej. Brud i niechlujstwo po mniejszych ulicach, że aż rozpacz bierze człowieka, jeśli musi przechodzić przez ulice, jak Bożnicza, Sobieska, Serbska i inne im podobne.

A przecież i przy takich ulicach są kamienice, które zamieszkują ludzie biedniejsi z dziećmi i że właśnie te ulice, które z powodu swego bezprzykładnego niechlujstwa, są środowiskiem epidemii, powinne być odczyszczane, zlane karbolem, a przekupnie z artykułami spożywczymi, handlarze owoców itd., powinni być albo stanowczo usunięci, albo powinno się rozciągnąć nad nimi nadzwyczaj staranną kontrolę sanitarną.

Dlaczego żądam tej kontroli to przytoczę fakt, który ku memu zgorszeniu zaobserwowałem onegdaj w ulicy Starozakonnej.

Jakaś żydówka mająca stragan z owocami potrąciła koszyk z gruszkami; koszyk się przewrócił, a gruszki porozsypywały się po ulicy i prawie wszystkie potoczyły się w miejsce, w którem widocznie przed chwilą konie stały. I myślałby każdy, że żydówka odłoży te gruszki, a przynajmniej je wypłuczy.

Broń Boże! Z najzimniejszą krwią, pozbierała je i nie obcierając nawet ułożyła na swym straganie, a w parę chwil znalazł się na nie amator... jakieś dziecko.

Tam niech idą funkcyonaryusze fizykatu miejskiego i niech przekonają się, że narzekania ludności na fizykat miejski nie są pozbawione podstaw.

Ede.

Elektryczny przyrząd do tracenia zbrodniarzy.

(Do ryciny).

W Ameryce zastanawiają się obecnie nad sposobem, w jaki ma być wykonywana kara śmierci. Obecny sposób tracenia ludzi zapomocą prądu elektrycznego okazał się nie tylko, że niepraktycznym, ale nawet wprost barbarzyńskim.

Zeszłego miesiąca skazano na karę śmierci dwóch Włochów, którzy dopuścili się skrytobójczego morderstwa w celach rabunkowych. Kiedy sprowadzono ich do sali, w której odbywa się tracenie i posadzono jednego z nich na fotelu morderczego przyrządu, maszynerya zawiodła i dopiero po upływie 10 minut udało się nareszcie pozbawić życia delikwenta.

Wykonanie egzekucyi na drugim zostało odroczone, gdyż niektórzy członkowie komisyi zaprotestowali energicznie przeciw tak strasznemu znęcaniu się nad skazańcem.

Wobec tego, że tego rodzaju niespodzianki przy traceniach bardzo często się przytrafiały postanowiono wynaleźć inny sposób tracenia zbrodniarzy, a najprawdopodobniej wprowadzoną zostanie gilotyna.

Rycina nasza przedstawia fotel, do którego przywiązuje się zapomocą pasów skazańca, a następnie przez założenie mu na głowę pewnego rodzaju czapeczki, puszcza się prąd, który działając w skronie, zabija go.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Kradzież obrazu.

Wiedeń. Z galeryi obrazów br. Harracha, skradziono obraz Van Dycka „główka dziecka“. Obraz wycięto z ram, co było tem łatwiejsze, że wisiał on dość nisko. Podejrzanym o kradzież jest pewien 20-letni człowiek, który przez godzinę bawił w galeryi.

Sprawa Siczyńskiego w Wiedniu.

Wiedeń. Rozprawę kasacyjną w sprawie Siczyńskiego rozpisano na cały dzień. Przewodniczyć będzie radca Dworu Bucacki, jeneralną Prokuratoryę zastępować będzie jeneralny adwokat, radca wyższego Sądu Zeidler.

Rozbicie się parowca.

Bergeu. Parowiec „Volgefonden" rozbił się 22. bm. koło Saapesik. Słychać, że z 85 pasażerów 30 miało utonąć. Dotychczas wydobyto 15 zwłok, z tego 5 żołnierzy z załogi.

Manifestacye urzędników.

Berno mor. Czeskie dzienniki donoszą, że onegdaj przed południem w Kromieryżu odbyło się zgromadzenie manifestacyjne czeskich urzędników państwowych z Morawii i Ślązka, w którem wzięło udział kilku posłów z Ślązka, oraz delegaci stowarzyszeń urzędników państwowych. Przyjęto rezolucyę w sprawie wydania nowożytnej pragmatyki służbowej, zasadzającej się na awansie czasowym i reformie śledztwa dyscyplinarnego. Rezolucya zawiera też wzmiankę o ogromnej drożyźnie środków żywności i o groźnej sytuacyi, jaką wywołuje dla klasy urzędniczej.

Zagraniczni ministrowie.

Karlsbad. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski i francuski prezydent ministrów Clemenceau odbyli wczoraj popołudniu jednogodzinną konferencyę.

Karlsbad. Rumuński prezydent ministrów Sturdza przybył tu wczoraj wieczorem.

Karlsbad. Clemenceau i Izwolski udadzą się we środę przedpołudniem do Maryenbadu, a przybędzie tam także rumuński prezydent ministrów Sturdza.

Sturdza zamierzał wczoraj złożyć wizytę p. Clemenceau, ale go w domu nie zastał.

7 osób zginęło przy budowie.

Evian-les-Bains. W miejscowości Neubecele, zawalił się garaż automobilowy, znajdujący się w budowie, przyczem 7 osób zginęło, a kilkanaście zostało poranionych.

W Turcyi.

Kolonia. Koeln. Ztg. donosi z Konstantynopola, że rząd rokuje z angielsko-francuskiem konsorcyum finansowem o pożyczkę $2\frac{1}{2}$ miliona funtów (przeszło 50 milionów koron).

Konstantynopol. Rada ministrów postanowiła zredukować płace swoich członków.

Konstantynopol. W ostatnich dniach obiegała znowu pogłoska, o mającej jakoby nastąpić zmianie osoby panującego. Pogłoska ta opiewała, że wysokie sfery wojskowe prą do zmiany na tronie. W tym też celu miano rozdać wiele portretów ks. Recheda, oraz opowiadano o mającej się odbyć przed domem tego księcia manifestacyi.

Pogłoski te, zdaje się, dadzą się wytłumaczyć dawnymi zamiarami komitetu młodotureckiego, który atoli sam ich zaniechał.

Konstantynopol. Z Prizrendu donoszą, że utworzyła się tam lokalna sekcya pod nazwą: „Administracyjny Wydział komitetu", złożona z 15 osób, między niemi urzędników państwowych, oficerów, zastępcy serbskiego metropolity, jakoteż katolików. Celem tej komisyi będzie wykonywanie skutecznej kontroli nad władzami lokalnemi w czasie trwania parlamentu. Podobne wydziały istnieją, albo się tworzą w innych miastach prowincyi europejskich i w Azyi mniejszej. Jest charakterystyczne, że młodo-turecka organizacya komitetowa wzoruje się na hierarchii w administracyi prowincyonalnej.

W Persyi.

Londyn. Jeden z dzienników donosi z Teheranu, że w Tebris sytuacya znowu się pogorszyła. Jeden z pułków został przez powstańców rozbrojony.

Tebris. Jeden z członków „endżumenu", który znany był z agitacyi przyjaznej dla rządu, został zamordowany.

Książę Aim ed Dauleh, oświadczył 12 zastępcom partyi rewolucyjnej, których powołał do siebie, że wzywa ich do złożenia broni. Rewolucyoniści odpowiedzieli postawieniem żądań co do bezwłocznego otwarcia parlamentu, amnestyi i powołania kilku konstytucyonalistów do udziału w administracyi. Te rokowania pokojowe trwają dalej. Bazary i instytucye rządowe, są nadal pozamykane. Telegraf nie funkcyonuje. Wymuszenia ze strony organizacyj rewolucyjnych dochodzą do ostatecznych granic.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†
Ahafia Gerusowa
wdowa
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 23. sierpnia 1908 r., w 79 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 25. sierpnia 1908 r., o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby ul. Wronowskich l. 2 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążona rodzina — krewnych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, 24. sierpnia 1908.
„Concordia" A. Kurkowski ul. Sobieskiego 10.

†
Franciszek Siwiński
b. przemysłowiec i więzień stanu z 1848 r.
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 24. sierpnia 1908 r., przeżywszy lat 86.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 26. sierpnia b. r., o godz. 4 po południu z domu schroniska starców ś. p. Roberta Domsa przy ul. św. Teresy l. 4. na cmentarz Janowski — na który zaprasza się znajomych i pobożnych chrześcian.

Lwów, dnia 24. sierpnia 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
Z CYGAŃSKICH
Józefa Kaczyńska
wdowa
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 24-go sierpnia 1908 roku, w 78 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 26. sierpnia 1908 roku, o godz. 3-ciej po południu z domu żałoby ul. Bilińskich l. 9 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 24. sierpnia 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia, doznane z powodu zgonu śp. Hugona Seegera śle na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać".
pozostała RODZINA.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, rok ______ i przesyłam równocześnie prenumeratę

w kwocie ______ kor. ______ hal. przekazem pocztowym.

Adres: Imię i nazwisko ______

______ miejsce zamieszkania ulica i Nr. ______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie — 1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·20	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od $^{28}/_{5}$ do $^{13}/_{9}$, Z w niedzielę i święta, a od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ codzień; *„ od $^{15}/_{7}$ H tylko w niedzielę; D od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ co dzień. T od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ w niedzielę i święta, B od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI. Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTALA. [illegible] Filatkowskich.